Rok IV. Katowice, Środa, dnia 25-go Października 1905 Nr. 246.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

| Kalendarz katolicki: | Wschód słońca: | Zachód słońca: | Imiona słowiańskie: |
|---|---|---|---|
| 26-go października: Ewarysta. | godz. 6 minut 46 | godz. 4 min 42 | 26-go października: Lutosław. |

## Oszczędzajmy na cele narodowe!

Podczas agitacyi przedwyborczej bardzo dotkliwie dał się we znaki brak sal, w których odbywać by się mogły zebrania. Ze wszystkich stron wołano: gdybyśmy tak mogli dostać salę i odbyć w niej wiec polski, aby zachęcić ospałych i pouczyć i oświecić nieuświadomionych jeszcze, to przeciwników naszych czapkami wprost zarzucilibyśmy. Tymczasem, jak wiadomo, nasz Komitet Wyborczy pomimo jak najusilniejszych starań i zabiegów zdołał uzyskać tylko jedną jedyną salę w Pawłowie pod Zaborzem, gdzie też jedyny nasz wiec przedwyborczy na Śląsku się odbył, a drugi odbyć się musiał już w gościnie u naszych braci w Galicyi.

Wprawdzie, pomimo iż nie odbywaliśmy wieców, odnieśliśmy świetne zwycięstwo w wyborach dzięki zataczającej wśród ludu naszego coraz szersze koła idei narodowej, atoli pamiętajmy, że nasze obowiązki obywatelskie nie kończą się na wyborach samych, które odbywają się zaledwo co lat kilka. Wrogowie nasi dzień przy dniu wysilają swe siły, aby złamać naszego ducha naszą odporność, zniweczyć polskość i powoli przerobić nas na Niemców, — więc też i my codziennie stawać winniśmy do tej narzuconej nam walki w obronie naszych skarbów narodowych, wiary, języka i obyczajów ojczystych. Ażeby ta walka pożądany odnieść mogła skutek, stawać winniśmy do niej nie w pojedynkę, lecz złączeni w dobrze zorganizowane i karne szeregi, pomnąc na słowa wieszcza naszego, że »wspólna moc tylko zdoła nas ocalić«. Niestety tylko właśnie to organizowanie i szeregowanie się nasze na tak wielkie napotyka trudności. Na Górnym Śląsku mamy już dość sporą liczbę różnych polskich Towarzystw, lecz większość ich rozwija się słabo, lub wprost wiedzie żywot marny, a winę tego znów szukać należy w braku sal, gdzieby się odbywać mogły regularnie zebrania. Właściciele sal zapewne bardzo chętnie użyczyliby nam ich, bo mieliby stąd zarobek, atoli boją się tej niewidzialnej czarnej ręki, która wszędzie wszechwładnie się wsuwa, niwecząc wszelkie zamiary nasze, tak iż na miejsce zebrań naszych Towawarzystw pozostały nam tylko nędzne i ciasne stolarnie i ślusarnie, które przytem drogo jeszcze opłacać musimy.

Wreszcie zważyć też należy, że prócz oświaty polityczno-narodowej umysł nasz także i innej strawy jeszcze potrzebuje. Oświecać się nam potrzeba także pod względem ekonomicznym i pod względem ogólno-kulturalnym za pomocą stosownych, zrozumiałych wykładów ludowych. A szczególnie teraz po tem naszem świetnem zwycięstwie na polu politycznem trzebaby nam się też zabrać do tej pracy kulturalnej, kształcącej i umoralniającej lud nasz. Atoli łatwo to powiedzieć: zabrać się do pracy; najpierw trzeba możność mieć po temu, a tej możności nie mamy — dla braku odpowiednich sal.

Wszędzie ten nieszczęsny brak sal! — I czyż nic przeciwko temu uczynić nie można? Zapewne, że można, i to w ten sposób, że lud polski za grosze swe zaoszczędzone pobuduje sobie własne domy z salami, z których nas żadna siła wyrugować nie zdoła, a że podobne projekty są wykonalne, to udowodnili Czesi, którzy z groszowych składek pobudowali wspaniałe teatry i domy narodowe, będące widomym znakiem ofiarności całego narodu. Tego dokazać może także lud polski na Górnym Śląsku, liczący się na przeszło milion — tylko dobrych chęci i ofiarności nam potrzeba!

Od półtora roku mniejwięcej istnieje w Katowicach »Spółka Budowlana«, mająca na celu budowanie domów i sal. Założycielami Spółki są mężowie znani i cieszący się ogólnem zaufaniem w społeczeństwie naszem i pod ich to kierownictwem w tym krótkim czasie Spółka rozwinęła się już bardzo pomyślnie, tak iż posiada obecnie blisko 10000 mk. własnego majątku, z którego połowa znajduje się w udziałach, a połowa w funduszu rezerwowym. Ponieważ społeczeństwo nasze jest biednem, więc zasadniczą myślą w ustroju Spółki jest, przystąpienie do niej umożliwić jak najszerszym kołom, a zatem wysokość udziałów oznaczono tylko na 20 mk. i na tyleż odpowiedzialność członka za każdy udział. Przystępujący na członka nie potrzebuje też zaraz całego udziału wpłacać, lecz może to uczynić w drobnych ratach miesięcznych. Wreszcie pewność złożonych w udziałach kapitałów jest zagwarantowana stosunkowo bardzo wielkim funduszem rezerwowym.

Ta młoda nasza instytucya rokuje zatem jak najlepsze nadzieje, i pożądanem jest bardzo, aby ze względu na wzniosłe swe cele zdobyła sobie jak najszersze uznanie i poparcie społeczeństwa polskiego. Uczmy się oszczędności i ofiarności na cele narodowe! Nie wyrzucajmy pieniędzy na różne zbytki niepotrzebne, lecz róbmy oszczędności, a wtedy zapewne starczy każdemu tyle, że co miesiąc będzie przynajmniej 50 fen. mógł złożyć na swój udział do Spółki Budowlanej. W ten sposób pomnożymy majątek swój i majątek narodowy, a ta każda złożona 50 fenygówka to już cząstka tego domu polskiego, który ma się stać ogniskiem życia narodowego na Górnym Śląsku. Przystępujmy więc jak najliczniej do Spółki Budowlanej i namawiajmy innych do przystępowania!

## Po wyborach.

Z kół naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Zwycięstwo! — niech żyją Polacy! — Oto okrzyki, które radośnie podawano sobie z ust do ust. Każdy się cieszy nad świetnem zwycięstwem Polaków w Katowicko-Zabrskiem, a chociaż już kilka dni upłynęło od wyborów, to jednakowoż jeszcze ciągle lud pomiędzy sobą się wynikiem wyborów zajmuje i na swój sposób tłomaczy. A zaprawdę mamy też powód do uciechy i gorącego zapału, bo oczy całej Polski były zwrócone na nas i z gorączkową niecierpliwością wyczekiwano, czy sprawa narodowa na Górnym Śląsku naprzód postąpiła.

Rzeczywiście! — lud świetnie przeszedł ogniową próbę, pokazał całemu światu i przekonał ugodowców, że jest już tyle uświadomionym, aby módz sam o swem istnieniu decydować.

Aby atoli to zwycięstwo było trwałe i na przyszłość przyniosło korzyści, nie powinniśmy się za bardzo unosić w szale radosnym; nie powinniśmy za bardzo podnosić klęskę przeciwników naszych, bo to bardzo boleśnie rani ich serca, a przecież i przeciwników naszych musimy szanować, jeżeli chcemy zasłużyć na powagę ogółu. Obecnie wypada z zimną rozwagą obmyśleć, co i jak czynić wypada, należy nakreślić pewien plan, według którego wykorzystali byśmy każdą okazyę, która nam się z powodu odniesionego zwycięstwa nasunęła. — Na nic tacy wodzowie, którzyby po odniesionem zwycięstwie bezczynnie ręce założyli a zwycięstwa nie wyzyskali. Aby teraźniejsze położenie wyzyskać korzystnie, powinni przywódcy narodowi się rączo zabrać do zorganizowania całego Górnego Śląska. Przy tem jednakowoż nie powinni sami decydować, lecz powinni także lud dopuścić do współpracownictwa dla dobra narodu. Ostatnie wybory wykazały, że lud chce i jest zdolnym o sobie myśleć, więc mu też trzeba dać sposobność, aby się mógł nieco politycznie wyrobić, a najlepiej się to uskuteczni w ten sposób, że się go dopuści do wspólnych obrad i jego zdania wysłucha a jeżeli dobre, to się pochwali, a jeżeli nie, z taktem i grzecznością się mu wytłomaczy, że jego zdanie nie najlepsze. Przy tem musimy i o tem pamiętać, że każda przeciętna jednostka z ludu, jeżeli pracuje na niwie narodowej, żąda też uznania swych zabiegów; nie żąda może materyalnych korzyści, bo między prostym ludem mamy też jednostki, co z idealnych pobudek się poświęcają. Jednakowoż i takiego prostaka razi, jeżeli pomimo jego wysiłków rzadko kto, albo może wcale nikt z lepszych sfer do niego się nie przybliży, aby życzliwem słowem mu dodać bódźca i otuchy do wytrwałości i życzliwie doradzić, aby praca nie poszła na marne. — Precz z wszelką kastowością! — Pamiętajmy, że gorący, rzeczywiście braterski uścisk dłoni zdoła u ludu cudów dokonać. Jeżeli będziemy tak postępowali, to stworzymy wielką masę uświadomionego ludu, którego żadne prawo wyjątkowe, choćby i najgorsze nie potrafi zgnieść.

Niejeden odpowie: Ha! Łatwo mówić organizujcie lud, stykajcie się z ludem! ale nie łatwo to w czyn wprowadzić w teraźniejszych czasach, kiedy się na każdym kroku czuje ciężące na nas prawa wyjątkowe. Gdzież tu urządzić wiec, aby można lud zachęcić do współdziałania.

Rzeczywiście w bardzo ciężkich czasach żyjemy! Ależ czy mamy dla tego, że przeszkody pozornie są nie do przezwyciężenia, poddawać się rozpaczy, aby ostatecznie zaginąć? Nie! i jeszcze raz nie! Póki w nas życie, nie wolno nam tracić nadziei w lepszą przyszłość, ale przełamać wszelkie zapory i z całych sił dążyć naprzód do celu. Chociaż nie można urządzać wieców, to jeszcze są inne drogi, na których można nieomal tak samo jak przez wiece działać.

Wiele by się zyskało, gdyby w każdej miejscowości potworzyły się komitety, któreby znowu podlegały okręgowym komitetom itd., w ten sposób by się osiągnęło sprężystą organizacyę a w czasie wyborów byłaby armia agitacyjna już gotową. Lecz nie jedynie wyborami powinny się komitety zajmować. Największa część pracy powinna polegać na uświadomieniu ludu; zaglądać do każdej chaty, gdzie brak światła duchowego, przybliżyć się po przyjacielsku, przemówić serdecznie, po bratersku, a zyskamy wiele. Sposobności się nadarza do tego dużo, gdy się wzajemnie odwiedzamy. W kółku znajomych bardzo wiele można działać, a czasem się ani nie spostrzeże niejeden gnuśny i ospały jak się pobudzi do sprężystości i z zapałem zacznie współdziałać na niwie narodowej, sam się dziwując nad swą przemianą. Trzeba i o tem pamiętać, że stosowny żarcik w odpowiednim czasie wypowiedziany, nieraz bardziej pobudzi, aniżeli może całogodzinne mowy wiecowe. Jednakowoż, aby taka działalność tworzyła jakąś całość, powinni ludzie świadomi nie stronić od prostaka, ale się przybliżyć do niego, przemówić do niego mile, nie zrażać się niepoprawnemi zwrotami, a on będzie wdzięcznym i z tem większym zapałem będzie pracował, aby siebie i innych jeszcze mniej uświadomionych pouczyć. Jeżeli tak zgodnie będziemy pracowali, to żadna, choćby największa władza, ba — nawet samo piekło nas nie zwycięży.

*Narodowiec.*

## Ks. arcybiskup Symon.

O ks. arcybiskupie Symonie Atalijskim (in partibus infidelium), który to niedawno wrócił z swej wizytacyi parafii polskich w Ameryce północnej, ogłaszają gazety następujące informacye:

Za rządów dyecezyą Łucko-Żytomską biskupa Kaspra Borowskiego, kanonik Leszczyński, proboszcz Cudnowski, zwiedzając swą parafię, w lasach cudnowskich spotkał, młodzieniaszka, który go uderzył swą nieposplitą inteligencyą. Zabrał go wiec do siebie, uczył, przygotował do szkół, do Seminaryum. Biskup Borowski zajął się potem wychowaniem i kształceniem chłopca.

Chłopcem tym był dzisiejszy arcybiskup Franciszek Albin Symon.

Odbywał on studya w Żytomierzu, w petersburskiej akademii duchownej i uniwersytecie monachijskim, gdzie otrzymał doktorat św. Teologii. Przeszedłszy wszystkie stopnie hierarchii duchownej został biskupem-sufraganem archidyecezyi Mohylowskiej, gdzie, wyręczając podeszłych w latach pasterzy, złożył dowody swej gorliwości. Rząd rosyjski chcąc usunąć jego kandydaturę od stolicy metropolitalnej i od wpływu zbawiennego, jaki mógł wywierać na duchowieństwoprowincyizabranych, przedstawił go do Rzymu na wakujące biskupstwo płockie. Rzym prekonizował go na biskupa płockiego.

Zanim jednak tę katedrę zdołał objąć, został nagle wywieziony do Petersburga i internowany w Odesie, za działalność w Mińskiem, gdzie zmoskwiczonych proboszczów pousuwał jako ówczesny administrator archidyecezyi Mohylowskiej. Po kilkoletniej niewoli w Odesie opuścił państwo rosyjskie i wyjechał za granicę, zrzekłszy się poprzednio swego biskupstwa w Płocku, do którego rząd rosyjski go nie dopuścił. Wzamian za Płock, kurya rzymska nadała mu tytuł arcybiskupa atalijskiego »in partibus infidelium«.

**Rodzicel uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!**

# Polska.

## Zabór rosyjski.

### Cztery nowe katedry przy uniwersytecie warszawskim.

Na posiedzeniu sobotniem rady profesorskiej rozpatywano projekt utworzenia przy wydziale nistoryczno-filologicznym specyalnego podwydziału słowiańsko-polskiego z czterema katedrami, na których wykład odbywać się będzie po polsku; mają to być katedry: historyi polskiej, historyi literatury polskiej, języka polskiego i historyi prawa polskiego.

Dwie z tych katedr są już zatwierdzone przez ministeryum, mianowicie katedry: historyi literatury i języka polskiego. Rada uniwersytecka zbierze się w poniedziałek na posiedzenie, na którem będzie ostatecznie zatwierdzony projekt utworzenia tego polskiogo podwydziału.

### Z Warszawy

donoszą do »Now. Ref.«:

Generał-gubernatora warszawskiego niema właściwie obecnie, gdyż Skałłon nie jest nim, jest on tylko »naczelnikiem« kraju. Z tego stanowiska ma już, wedle pogłosek, wkrótce ustąpić i tylko wojskową komendę zatrzymać. Rządy krajowe ma objąć ambasador londyński, hr. Benckendorf, jako namiestnik Królestwa. Mniej wiarygodna pogłoska opiewa, że »namiestnikiem« Królestwa ma zostać W. ks. Konstanty.

### W sprawie cenzury rosyjskiej

dowiaduje się »Dzien. Pozn.« z rzekomo wiarogodnego, źródła że pomiędzy cenzorami rosyjskimi jest w obiegu okólnik poufny, w którym urząd cenzuralny donosi cenzorom, iż prawdopodobnie za kilka miesięcy ich stanowisko będzie zupełnie zniesione. Cenzorowie mają się zawczasu postarać o inne zatrudnienie ich w służbie państwowej, a w danym razie życzenia co do tego zatrudnienia mają podać ich obecnej władzy przełożonej. Czy podobny okólnik dostał się także do Warszawy, na razie nie wiadomo. Z tego jednak, że prasa polska, według postanowień komisyi prasowej, wobec prawa ma być zrównana z rosyjską, należy wnosić, że okólnik wspomniany otrzymali także cenzorzy warszawscy.

### Z Litwy.

Lwowska »Gazeta narodowa« donosi z Wilna: Bez żadnego powodu i bez podania istotnych motywów, urząd policyi zawiadomił hr. Maryana Brzostowskiego, właściciela ziemskiego i obywatela gubernii witebskiej, że na mocy paragr. 34 ust. o ochronie państwowej pomocnik ministra spraw wewnętrznych po zasięgnięciu informacyi od miejscowego urzędu policyjnego nakazuje, aby hr. Brzostowski opuścił witebską gubernią na trzy lata i zamieszkał przez ten czas w Tule. Rozporządzenie było tak naglące, że hr. Brzostowski natychmiast porzucić musiał strony rodzinne i swoją majętność a udać się na miejsce zesłania. Skazany nie wie, za co uległ tak ciężkiej karze. Nadmienić trzeba, że hr. Brzostowski był na liście kandydatów do dumy. Korespondent zaznacza, że to jest typowy przykład bezprawia na drodze tak zwanego porządku administracyjnego.

# Wiadomości ze świata.

### O wielkich zmianach w rządzie pruskim

obiegają w ostatnim czasie wieści po wszystkich gazetach prusko-niemieckich. W części wieści te sprawdziły się, bo ubóstwiany, gdyby rozpoczął urzędowanie, minister handlu Möller, po dwóch latach poszedł tak, jak tylu innych ministrów, na odstawkę, a zwykłym rzeczy porządkiem znaleziono jego następcę w osobie Delbrücka, dotychczasowego naczelnego prezesa Prus Zachodnich. Podobno jednak na tej zmianie nie skończy się. Wymieniają już, że obok Möllera, kandydatami na odstawkę są podobno minister sprawiedliwości Schönstedt, minister oświaty dr. Studt, minister rolnictwa Podbielski, a najnowsza pogłoska zapowiada także upadek ministra skarbu Rheinbabena. Podobno Delbrück będzie tylko chwilowo ministrem handlu, gdyż powierzą mu tekę skarbu.

Nie tylko jednak w rządzie, lecz także w armii mają zajść zmiany. Dziś głoszą już, że naczelnik generalnego sztabu, hr. Schlieffen, wkrótce opuści swoje stanowiska, a następcą jego będzie generalny kwatermistrz armii niemieckiej v. Moltke.

Czy sprawdzą się te pogłoski — niedaleka przyszłość wykaże.

### Strajk w berlińskich fabrykach bielizny.

Spór ma zostać rozstrzygnięty przez sąd procederowy. Przewodniczący tegoż Schulz wystosował pismo do zarządu strajkujących, aby się reprezentanci z ich łona zjawili w sądzie.

Odbyła się konferencya pracodawców i robotników, na której uchwalono zebranie ugodowe, mające się odbyć w poniedziałek o godzinie 10 i pół na sali ratuszowej.

Największy opór w układach stawiają przykrawacze, którzy nie chcą ustąpić od swych żądań. Bez nich nie miała by zgoda żadnego znaczenia, ponieważ 400 przykrawaczy bez wszystkiego nie da się zastąpić.

Od czwartku rozszerzył się strajk o tyle, że robotnice, pracujące w domu dla fabryk, zawiesiły również pracę. Liczba strajkujących wynosi zatem obecnie około 7000.

### Witte o prasie.

W zeszłym tygodniu odbyła się w Petersburgu narada ministrów nad tem, czy znieść cenzurą dla gazet. Na zebraniu tem wygłosił hr. Witte dłuższą mową, w której się oświadczył za wolnością prasy, która winna podlegać tylko przepisom kodeksu karnego. Ponieważ Witte ma wielki wpyw na cara, spodziewać się należy, że w niedługim czasie w Rosyi i w Królestwie polskiem mieć będziemy wolność prasy.

### Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Wiadomości z Petersburga i z Moskwy brzmią znów bardzo groźnie. — W Petersburgu strajk polityczny ogarnia coraz szersze koła robotnicze — w Moskwie zaś rozpoczął się już z taką trwogą oczekiwany strajk kolejowy. Korespondent petersburski »Morning Post« donosi, że położenie, w całej Rosyi jest nadzwyczaj krytyczne. Przez granice niemiecką i austryacką przewożą podobno codzienne wielkie masy broni i amunicyi. Wielu urzędników granicznych ma popierać tę akcyę. Także w wojsku objawia się ruch sympatyzujący z rewolucyą. Partya rewolucyjna rozporządza wielkiemi sumami pieniężnemi, których pochodzenie dotąd nie wiadome.

Zdaje się, że i Witte przeczuwa nowe a groźniejsze od dotychczasowych wstrząśnienia, gdyż stara się zażegnać je zreformowaniem »dumy« w duchu konstytucyjnym. Lecz może już i to nie zdoła powstrzymać burzy...

### Strajk kolejowy.

Strajk kolejowy w Rosyi rozszerza się. W Petersburgu i Moskwie zanosi sią z tego powodu na wielkie przesilenie ekonomiczne.

Maszyniści, urzędnicy ruchu i robotnicy kolejowi linii Moskwa—Kazań rozpoczęli strajk. Ruch na tej linii przerwany. Strajkujący przeszkadzają wysyłaniu pociągów. Urzędnicy telegraficzni przyłączyli się do strajku. Wczoraj po południu około 300 robotników udało się do gmachu administracyi kolejowej, a następnie do urzędu telegraficznego kolei Moskiewsko-Archangielskiej i w obu urzędach zmusili urzędników do zaprzestania pracy. Tłum ten rozpędzili kozacy. Ubiegłej nocy zastrajkowali maszyniści na dworcu kolei Mikołajewskiej, przyczem strzelali do maszynisty, prowadzącego pociąg towarowy, który nie chciał się przyłączyć do strajku.

### Zbrojenia Japonii.

Londyński »Times« donosi z Tokio: Obiega pogłoska, że rząd zamierza prosić parlament o pozwolenie powiększenia stanu armii z 13 na 20 dywizyi, aby Japonia lepiej mogła wypełniać swe obowiązki sprzymierzeńca. Baron Oszima, komendant wojsk na półwyspie liaotuńskim, ma zostać zamianowany wicekrólem Kwantungu.

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Katowice.** Źle się powiodło woźnicy Franciszkowi Szendzielorzowi z Wełnowca. Szendzielorz odwiózł pewnego urzędnika do Szarleja. Musiał tam prawdopodobnie się spotkać z dobrymi przyjaciołmi, z którymi bawił się aż do późnego wieczora w pewnej oberży. Nic dziwnego, że wracając najechał przy mycie przed Rozbarkiem na słup rogatek tak silnie, że spadł z kozła do rowu i dość znacznie pokaleczył sobie głowę. Powóz także został tak mocno uszkodzony, że go musiano, ażeby nie stał innym wozom w drodze, wrzucić do rowu. Konia umieszczono, dopóki przywołany lekarz nie opatrzył Szendzielerzowi rany, w budynku straży pożarnej.

**Siemianowice.** Z policyi otrzymało w tych dniach kilku posiedzicieli nowo wybudowanych kamienic mandaty karne na dosyć znaczne sumy, ponieważ wydzierzawili pomieszkania w nich, nie mając jeszcze na to od poliayi pozwolenia. Ale i lokatorzy otrzymali nakaz, że mają z owych pomieszkań w przeciągu 8 dni się wyprowadzić, w przeciwnym razie zapłacić będą musieli 30 marek kary. Wśród ludzi dotkniętych tem rozporządzeniem panuje łatwo zrozumiałe rozgoryczenie. Jak słychać, zamierzają wszyscy zwrócić się z zażaleniem do landrata. Chodzi tutaj o 50 rodzin, które nie tak łatwo znajdą odpowiednie pomieszkanie.

**Świętochłowice.** Pewną handlarkę żydowską, jadącą ulicą Dworcową około 11 godz. w nocy, napadł łazęga Walenty Strusek, sponiewierał i rzucał ją kamieniami, usiłując ściągnąć z woza owoc, z którym jechała na targ. Gdy nadszedł policyant, drab się czemprędzej ulotnił.

**Lipiny.** Rzeźnik Pelka z Królewskiej Huty zranił ciężko żonę rzeźnika Fojcika z Łagiewnik, pchnąwszy ją na

---

JANINA S. ALEKSOTA.

# Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

93) (Ciąg dalszy.)

— Nie, nie! to nie może być, ty łżesz! — wołał wciąż Rymwid i pięście zaciskał. Gdyby cię wziąść pod batogi, zarazby twoja konfesata inaczej brzmiała.

— Batogi? — wrzasnął Jarosław i aż coś zakipiało w nim, podniósł rękę i z całą siłą uderzył nią w twarz Rymwida.

Rymwid się zachwiał, obecni pochwycili Jarosława, wołając nań:

— Zbóju! zawadyjako! Szelmo kozacka, mityguj się, bo cię tu bez potykania się z tobą, usieczem, ubijem, jak psa!

Topór aż zgrzytał zębami. Wyjął miecz i przyskoczył z nim do Jarosława, krzycząc:

— Rżnąć bestyę! Niczego więcej nie jest wart!

— Niegodzien, nie! bo się hamować nie umie! — rzekł Witołd, także bardzo wzburzony tem, na co patrzył, a Litwos wszystkich uspakajać zaczął i powiedział:

— Zejdźcież stąd; ludzi tumult ogromny, a wy tu w poswarki i bijatyki haniebne się wdajecie, aż wstyd. Czy to tak na rycerzy przystało? Chodźcież stąd precz.

Poszli tedy za nim, aby sprawę w znaczniejszem oddaniu od kościoła załatwić. Kobiernik pilnował bardzo Jarosława, bo mu się wciąż wydawało, że ten ptaszek ucieknie.

Przez drogę nie wiele mówili, aż gdy stanęli daleko po za ogromnym krzyżem z wyobrażeniem Chrystusa Pana, wykonanem na blasze, na wzgórzu, na którem nieco brzeziny urosły, zaczęli się przygotowywać do potykania się.

— W zbroi, czy bez?

— Bez, w kaftanie jeno, odrzekł Rymwid i zaraz zrzucać zaczął z siebie pancerz i hełm.

Gdy się tam przygotowywali do potykania, usłyszeli kroki pędzącego co tchu ku nim człowieka.

Wstrzymali się na chwilę i obaczyli, że biegnie ku nim jakiś człek młody, ubrany w pakłakowe odzienie.

Pędził, co sił starczyło.

— Może to goniec królewicza Zygmunta? Poczekajcie, rzekł Litwos.

A młodzian nadbiegający był już przy nich i od razu rzucił się ku Jarosławowi, obejmując kolana i wołając:

— Paniczku mój!

— Ty tutaj? Jurek! zakrzyknął wzruszony Jarosław i podniósł szlochającego chłopca z ziemi.

Jurek był chudy jak szczypa. Jarosław mocny, niby dąb, więc go jak piórko podniósł i spytał:

— Skądże ty?

— W Przedbórzu byłem u pani Gorajskiej i tak się o wszystkiem dowiedziałem.

Jarosław palec na ustach położył i spojrzał po obecnych.

— To jeden z twoich ciurów? zapytał Rymwid.

— Nie, — rzekł Jarosław — to mój powiernik.

— Niechajże wszystko gada, bo on pewno jest i twoim Cerberem, pilnującym tego piekła, w które zamknąłeś Hannę.

Jarosława gniew porwał srogi, ale już się pohamował, nie chcąc jak knecht prosty, ale jako rycerz postępować. Rzekł spokojnie na pozór, ale z bezdenną złośliwością i źle ukrytą intencyą:

— A może właśnie to mniemane przez was piekło jest dla niej niebem.

— Nędzniku! wrzasnął Topór, ty mnie nie rwij duszy w kawały i czci mojej w wątpliwość nie podawaj. Hańbę chciałbyś na moją głowę sprowadzić, ale to ci się nie uda. Czegożeś, psie jakiś, pomagał do uwolnienia mnie z pod miecza katowskiego, skoroś na mnie już wtedy nastawał i na cześć moją.

— Dla niej to uczyniłem, nie dla was.

— Przeczże mnie wtedy głowy nie wzięli! Wszakże lepiej byłoby dać pod miecz głowę, aniżeli ściągać taką hańbę na siebie. Coś ty uczynił?

— Ja sam nie wiem! Dajcie mi spokój! Panie Rymwid, bij się już raz waść ze mną, bo o mało ze skóry nie wyskoczę! A niechby już raz mnie dyabli ze skóry wyłuskwili.

— Cóż, kiedyś ty z nimi w zmowie.

Jarosław podniósł palce w górę, jak do przysięgi, i rzekł, jak to zwyczaj ówczesny nakazywał:

— Bogiem się świadczę, że z żadną nieczystą siłą, ze żadnymi skrzatami ni biesami nic wspólnego nie mam.

Rymwid uczynił to samo i zaprzysiągł, jako z dyabłami nie jest w zmowie, przeżegnał się i krótki swój miecz nadstawił.

Ale Jurek zajęczał w tej samej chwili:

— Paniczku, nie bijcie się na Boga miłosiernego! Toż jak wy zginiecie, łez po was dość nie będzie, na śmierć się zamartwią.

Topór jak pantera skoczył na Jurka. Pochwycił go w swe żelazne ręce i zasyczał przez zęby, bo się z nim coś strasznego działo:

— Kto taki!

— Hanna! — krzyknął Jarosław, a blady jak śmierć Jurek powtórzył machinalnie za nim:

— Hanna!

Topór go puścił i zatoczył się sam jak pijany. Rymwid, widząc to, skoczył ku niemu.

— Janie! Janie! upamiętaj się. Za to łgarstwo wpakuję mu miecz w serce tak głęboko, że mu jego czarna dusza od razu z piersi wyleci i zgraja dyabłów zaraz ją porwie w powietrze. Zabiję go w lot i ani zipnie więcej.

Topór tego nie słuchał, a znowu do Jurka przystąpił i zapytał groźnie:

— Gdzie ona?

Jurek spojrzał na Jarosława pytającym wzrokiem.

— Mówże, ośle dardanelski!

Taki rozkaz był zawsze dla Jurka najkatygoryczniejszym, więc rzekł od razu:

— Tutaj w Przedborzu.

— Co? wrzasnął Topór.

— No tutaj jest, chodźcie, a obaczycie,

— Gdzież? u kogo?

— U pani Gorajskiej z Podola.

Topór skinął na swych towarzyszy.

— Weźcie tego basałyka, niechaj nas prowadzi do tej jakowejś pani Gorajskiej, jeśli tego wszystkiego nie sfingował.

— Chodź, poprowadź nas.

Jurek oglądał się na swego pana, a jego pan był prawie nieprzytomny.

— Mości Jarosławie, chodź waść z nami, a potem nastąpi potykanie się. I tak jeszcześmy miejsca nie odmierzyli, Nic zresztą straconego. To ciebie nie ominie.

— Byle tak było! idę z wami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

piątkowym targu nożem. Powodem krwawego czynu była małoznacząca sprzeczka. Fojcikowa musiała się natychmiast udać do lekarza.

— Od 1 listopada zostanie ustanowionych trzech nowych policyantów. Obecnie będzie więc w gminie 14 policyantów.

— Jak jużeśmy donosili, wybory kościelne nie odbyły się w ubiegły czwartek, jak było naznaczono. Wieczór przedtem niemieccy katolicy zwołali zebranie, ażeby uradzić w jaki sposób możnaby niedopuścić do wyboru polskich kandydatów. W tem nadeszła depesza od landrata, że wybory się nie odbędą, ponieważ ks. dziekan Muschallik bawi w Koziejszyi i chwilowo nie może wrócić. Licznie przybyli wyborcy musieli więc znowu z niczem wracać do domu. Gazety niemieckie donoszą, że pomiędzy zebranymi wyborcami było takie rozgoryczenie, że nieomal by było pomiędzy przeciwnemi partyami przyszło do bójki. Wybory odroczono na czas jeszcze bliżej nie określony.

**Królewska Huta.** Slusarz Teodor Stahr z Królewskiej Huty doniosł 5 czerwca policyi, że inżynier Necker go spowodował do schowania rusztowania należącego budowniczemu Schulzowi, ażeby takowe ostatniemu ukraść. Okazało się to nieprawdą. Albowiem Schulz pozwolił Neckerowi używać rusztowania. Ponieważ Necker tylko pewną część drzewa potrzebował, kazał resztę zakryć deskami. Aczkolwiek były wszelkie poślaki, że Stahr uczynił to z zemsty, za wydalenie z pracy, jednakże sąd go uwolnił, ponieważ nie udowodniono mu złej woli.

— Spadające węgle poraniły ciężko na kopalni »Król« górnika Pawliczka.

**Bytom.** Nadzwyczaj śmiałej kradzieży dopuścili się w pewnym domu przy ulicy Długiej w nieobecności posiedziciela kelnerzy Otton Wolter i Nowak z Królewskiej Huty. Z przebiegłością właściwą chyba tylko zawodowym złodziejom włamali się oni do pomieszkania i rozbiwszy skrzynki, szafy, komody itd. zapakowali rozmaite rzeczy wartościowe, jak złote zegarki, pierścionki itd, w kufry. Jednego z złodziei spotkał na szczęście gospodarz domu, ślusarz Schitting, niosącego torebkę ręczną i peletot zimowy. Paletot poznał gospodarz jako własność okradzionego. Gdy mu go chciał znowu odebrać, złodziej czemprędzej dał drapaka, ale już na ulicy Goja go dogoniono i oddano policyi. Drugi złodziej zdołał zbiedz.

— Na robotnika Teofila Studlika z Bobrku, zatrudnionego na hucie »Julia« spadły rżarzące żużle. Okropnie poparzonego odstawiono do lazaretu. Wątpią, czy go się da utrzymać przy życiu.

— Na kopalni »Karstencentrum« uderzył kawał żelaza górnika Wendlocha z Karbu w głowę. Wendloch poniósł bardzo ciężkie okaleczenia. — Ulatającą parą poparzył się na tej samej kopalni dozorca kotła Mnich z Karbu po nogach i rękach.

— Izba karna. W wrześniu 1901 r. skradziono sztygarowi F. w Zabrzu w pewnej restauracyi złoty zegarek. Zegarek mający wartość 300 marek, był pamiątką po jego zmarłym ojcu, którą tenże swego czasu otrzymał w podarku od huty »Donnersmarck« za 25-letnię służbę, Od tego czasu po zegarku nie było ani śladu, aż w r. 1903 sprzedał go ktoś, który się przedstawił jako syn starego F. w wagonie 4 klasy krawcowi Palusińskiemu z Katowic za 20 mk. Ten znowu zastawił go znajomemu za 10 mk. Tak zegarek zmienił jeszcze kilkakrotnie swych właścicieli, aż ostatni jego właściciel chciał takowy sprzedać w Zabrzu w tym samym składzie, gdzie został kupiony. Zegarmistrz poznał zaraz zegarek i zatrzymał takowy. Tak przyszedł sztygar F. znowu do swego zegarka. Palusińskiemu atoli wytoczono proces i skazano go na 2 tygodnie więzienia.

— Ważny wyrok dla kołowników Rozporządzenie policyjne nakazuje, że podczas zmroku każde koło musi mieć jasno świecącą latarkę. Na mocy tego rozporządzenie skazała izba karna pewnego kupca, który po zachodzie słońca jechał szosą na kole bez latarki. Izba karna nie uznała jako uniewinnienie, że w owym dniu księżyc świecił, wychodząc z stanowiska, że pod zmrokiem należy zrozumieć czas od zachodu słońca aż do wschodu. W przeciwnym razie by było albowiem trudno do stwierdzenia, czy w owym dniu było ciemno, czy nie, ponieważ i w takiej nocy, w której świeci księżyc, może nastąpić zmrok, gdy niebo zaciągnie się chmurami. Rewizya, którą ów kupiec założył do trybunału w Berlinie, jako najwyższego sądu w podobnych sprawach, została odrzucona.

— 35-letni robotnik i posiedziciel domu Teofil Miemiec z Karbu dopuścił się popijanemu na dziewczynce szkolnej zbrodni. Sąd go za to skazał na dwa lata więzienia.

**Mysłowice.** W piątek wieszała żona maszynisty Prenzla firanki na oknach. Podczas wieszania spadła z drabinki, przyczem odniosła tak ciężkie wewnętrzne okaleczenia, że w kilku godzinach wśród wielkich boleści wyzionęła ducha.

**Zabrze.** Przed kilku miesiącami zbiegł z zakładu w Wołowie oddany tamże na przymusowe wychowanie Jan Weiser z Zabrza. Wyrostek przyłączył się do szajki złodziejskiej, ale wnet został przychwycony. Przed kilku dniami odstawiono go do więzienia w Zabrzu, zkąd miał być napowrót odesłany do zakładu w Wołowie. W nocy na piątek odśrubował Weiser w celi kawałek żelaza i otworzył niem dwoje drzwi. Niepostrzeżony zdołał następnie zbiedz. Dotąd ptaszka rokującego najlepsze nadzieje w dziedzinie złodziejskiej nie było można wytropić.

— Wobór radzcy miejskiego Helda z Bochum na przewodniczącego tutejszej gminy został potwierdzony. Wprowadzenie nowego przewodniczącego w nowy swój urząd nastąpi w sobotę 28 października przez landrata dr. Zillera.

— Wiadomość o uwięzieniu znanej »mądrej« Agnieszki Słaboń z Sośnicy, która rzekomo ma objawienia, nie potwierdza się. Policyi doniesiono, że bawi u pewnej rodziny w Starem Zabrzu, ale gdy 2 policyantów przyszło po nią do owego pomieszkania, okazało się, że już jej tam nie była.

— Aresztowano tutaj dwóch wyrostków z powodu kradzieży. Jeden z nich skradł swemu współpracownikowi 10 marek i przepił takowe z innym znajomym. Obydwóch odstawiono do tutejszego więzienia okręgowego.

**Gliwice.** 20 mk. otrzymał jako nagrodę 10-letni syn komornika Jan Stypa z Łonów za wyratowanie z Kłodnicy czteroletniego chłopca Józefa Mainusza z Łonów.

**Pszczyna.** W Rudołtowicach obchodzili 16 października małżonkowie Wierowie rzadki jubileusz złotego wesela. Po nabożeństwie wręczył amtowy staruszkom podarek cesarza w wysokości 50 marek.

**Żory.** Przymusowa sprzedaż apteki. W piątek kupił tutejszą aptekę na subhaście aptekarz Kunz z Wrocławia za 125 000 marek gotówki i przejęciem hypotek w wysokości 47 100 marek.

**Racibórz.** *Drogie polowanie.* Restauratorzy Franc. Schulz i Adolf Schulz dzierzawili dwa lata temu polowanie w Beneszowie, graniczące z polem barona Rotschilda. W tych dniach stawali przed izbą karną w Rabiborzu, oskarzeni o przekroczenie prawa o polowaniu. Akt oskarzenia zarzuca im, że kazali bażanty które coprawda na swojem polu zastrzelili, ale którzy spadły na pole rotszyldowskie, przez swoje psy przynieść po drugie, że przez owe psy naganiali sarnie z pola rotszildowskiego na swój obszar, gdzie je następnie dojali. W pierwszym wypadku mogli się wykazać, że psy bez ich woli przyniosły owe bażanty i że takowe wręczyli później prawemu właścicielowi. Za drugie przekroczenie sąd skazał każdego na 200 mk. kary i konfiskatę strzelb i psów. Proces trwał przeszło rok. Sąd zjechał się kilkakrotnie dla naocznego badania na miejsces porne. Koszta sądowe są więe bardzo znaczne.

**Koźle.** Uroczyście wprowadzonym został przez ks. proboszcza Juczka z Uciszkowa jako kapelan lokalny w Radoszowach ks. kapelan Winkler z Leśnicy, który także przedtem był kapelanem w Koźlu.

— Podatek od psów, zaprowadzony od niejakiegoś czasu w tutejszym powiecie, przyniósł w ostatnim roku obrachunkowym 8200 marek dochodu.

— Także w powiecie raciborskim chcą ten podatek zaprowadzić.

**Wielkie Strzelce.** Czeladnik kominiarski Alfred Ruboń, syn wdowy, udał się latem w świat. Długi czas nie dał żadnego znaku życia, gdy wtem doniosły gazety, że pod pewną miejscowością w Westfalii znaleziono trupa, przy którym znaleziono papiery na nazwisko Kuboń. Na list wdowy nadesłano jej ztamtąd fotografię zabitego, ale z fotografii nie było można poznać czy to był rzeczywiście jej syn, czy nie. Pomimo to wdowa była przekonana, że syn jej już nie żyje. Więc można sobie wyobrazić zdziwienie i radość biednej wdowy, gdy w tych dniach syn, którego już opłakiwała jako umarłego, wrócił zdrów i cały do domu.

**Wołów.** Siedmiu chłopaków oddanych na przymusowe wychowanie zbiegło z tutejszego zakładu. Pomiędzy nimi znajduje się także niejaki Józef Stromiński z Rybnika. Dotąd zbiegów nie wyśledzono.

**Franksztyn.** Woźny sądowy wspólnikiem zbrodniarza. Sensacyjny obrót wzięła sprawa kradzieży, zaszłej w tutejszym sądzie okręgowym, do którego się włamano. Padło albowiem podejrzenie na woźnego sądowego Säbla, że był pomocny przy kradzieży Nowakowi, aresztowanemu już sprawcy owej kradzieży. Dochodzenia wydały, że Nowak włamał się 9 września także do więzienia w Wielkich Strzelcach, co narobiło swego czasu nie mało wrzawy. Nowak odsiadywał w Wielkich Strzelcach 12 lat domu karnego za zabójstwo i to w czasie, gdy Säbel tamże był dozorcą. Później po opuszczeniu domu karnego przebywał Nowak u Säbla, który ratował się ucieczką. Poszukują go listami gończemi.

**Zgorzelice.** (Kłopoty z wygraną.) Kantor z Hohenbocka wygrał w zgorzelskiej loteryi wystawowej jako pierwszą wygraną wilę z wszelkiemi przyborami. Ucieszył się w pierwszej chwili, ale teraz oświadcza, że jeszcze nigdy się tak nie nagorszył w życiu, jak z tą wygraną. Chętnie by sprzedał, ale nikt nie chce mu wilki odkupić. Ponieważ pod wilę potrzebuje także miejsce, gdzieby ją mógł postawić, więc poszukuje teraz w gazetach odpowiedniego budowiska.

## Ostatnie wiadomości.

**Agraryusze nie chcą taniego mięsa.**

Donoszą albowiem: Sprawozdania zażądano przez ministerym do Izb rolniczych o przyczynach drożyzny mięsa nadeszły już od wszystkich Izb rolniczych. Izby rolnicze przyłączają się do zdania Podbielskiego i są przeciwne otwarciu granic.

**Bochum.** W tutejszym obwodzie górniczym odbyły się 43 zebrania górników, w których zaprotestowano przeciw dalszemu wydalaniu górników, którzy w zeszłym strajku główny udział brali. Porządek pracy wywieszony w sobotę po wszystkich cechowniach uznano za ogólnie niewystarczający i żądano na jego miejsce zaprowadzenia porządku pracy wypracowanego przez ławników sądu procederowego, który został swego czasu rządowi i związkowi posiedziciel i górniczych wręczony.

**Położenie w Rosyi.**

**Petersburg.** Minister Witte zmierza do tego, żeby otwarcie Dumy państwowej zostało odroczone, ażeby w tym czasie ustawę wyborczą, wypracowaną przez Bułygina można zmienić.

**Warszawa.** Gdy w niedzielę w południe śpiewała publiczność w kościele św. Piotra i Pawła hymny narodowe, przywołała policya pół kompanii kozaków, która obsadziła wszystkie wyjścia i aresztowała kilkanaście osób.

**Delcassé.**

**Paryż.** Obiega tutaj pogłoska, że były minister spraw zewnętrznych Delcassé, który jak wiadomo szukał przymierza z Anglią, ażeby módz uderzyć na Niemcy, usiłował się w nocy na niedzielę otruć, w czem mu jednakowoż słudzy przeszkodzili.

**Morderstwo.**

**Londyn.** Na angielskim statku handlowym »Emperor« jadącym z Zachodnich Indyi do Swinemünde zabili dwa majtkowie rosyjscy kapitana okrętu i kucharza.

**Z Japonii.**

Admirał Togo, sławny zwycięstwa w bitwach morskich wrócił do głównego miasta Japonii, Tokio, uroczystym pochodem, ażeby cesarzowi donieść o powrocie floty z wojny. Ministrowie, jenerałowie, admirałowie i członkowie ciał dyplomatycznych przyjmowali go wspaniale, publiczność witała go z niebywałem zapałem.

## Od Ekspedycyi.

Agenturę »Górnoślązaka« na miejsce pana Śmiłowskiego w Siemianowicach, ul. Parkowa, obejmie kowal p. Raciuski na ul. św. Barbary nr. 17 u Imiołczyka.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach